Nr 150 — Kraków, Środa dnia 7 Lipca 1897. — Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z pola układów.

Rokowania pokojowe między Grecją, ambasadorami a Turcją trwają już dłużej niż wojna sama i jak się zdaje nietylko nie doprowadziły do żadnych dodatnich rezultatów, ale zawikłały i zaciemniły jeszcze bardziej sprawę. Ostatnie wiadomości zawierają tylko doniesienia o coraz większym uporze, z jakim Turcja przewleka układy, a nadto, choć przez urzędowe biura zaprzeczone, niemniej jednak coraz wyraźniejsze pogłoski o nieporozumieniach, wynikłych między ambasadorami. Prowadzone w Tophane konferencje są wprawdzie otoczone tak gęstą zasłoną tajemnicy, że tylko nieliczne i niedokładne można mieć o nich wiadomości, — są jednak pewne symptomy, z których wnioskować należy o zawikłaniach i nieporozumieniach.

Główną ich przyczyną jest z jednej strony stara turecka metoda przewlekania *ad infinitum* układów dyplomatycznych, w nadziei uzyskania lepszych warunków pokoju, lub jak wczorajsza depesza się wyraża, w celu „wykazania, iż robiło się wszystko, co tylko było możliwem, dla osiągnięcia największej ceny zwycięstwa“, — z drugiej zaś strony panujące w konstantynopolskich kołach decydujących intrygi i wzajemne zawiści. Przewlekanie ze strony Turcji dzieje się przez uporczywe trwanie tejże przy żądaniu aneksji Tessalji, a jeśli w żądanie takie na serjo wierzyć nie mamy, w dążeniu do okupowania jej jaknajdłużej, przynajmniej póty, póki nie będzie zakończona kwestja odszkodowania. Stąd też pochodzi żółwia akcja wojskowej komisji tureckiej, mającej uregulować granicę tessalsko-macedońską, akcja tak powolna, że nawet najpowolniejsi z ludzi, zebrani nad Bosforem europejscy dyplomaci, uznali za stosowne u Porty czynności komisji „zaurgować“. Odnośna depesza powiada, że powodem nalegań była chęć przyspieszenia układów pokojowych, że wskutek tego w poniedziałek odbyć się miała rada ministrów i że najbliższe posiedzenie ambasadorów w sprawie układów pokojowych odbędzie się w tych dniach.

Gruntem, na którym wykwitła zwiększona obecnie wobec mocarstw oporność Turcji, jest naturalnie odniesione świeżo zwycięstwo i obudzone dzięki niemu zarówno w rządzie jak i w narodzie tureckim poczucie własnej siły. Do wyników wojny odnieść też trzeba intrygę, na jakiej między innymi oparł się sułtan, odmawiając żądania ewakuacji Tessalji. Tureckie władze ogłosiły mianowicie, iż Edem basza, „zwycięski“ wódz w ostatniej wojnie, zamierza podać się do dymisji w razie rozkazu wycofania wojsk, gdyż nie mógłby w takim razie wziąć na siebie odpowiedzialności za posłuszeństwo i porządek w armji. Rzeczą jest oczywistą, iż cokolwiek Edem uczyni, uczyni na rozkaz sułtana, i że cała ta historja z jego dymisją jest zmyślona. Ale jest ona znamienna, zwłaszcza w zestawieniu z ostatnim listem do sułtana, wystosowanym w sprawie Tessalji przez cara.

Pokazuje się, że wpływ Rosji, do niedawna nad Bosforem tak potężny, zmalał w ostatnich czasach znacznie. Stoi to w związku z niespodziewanem i zastanawiającem przesileniem, jakie nastąpiło na stanowisku rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu. Nelidow, stary wilk dyplomacji, do niedawna najwybitniejszy niemal w tureckiej stolicy ambasador, groźny w dyplomatycznych zapasach przeciwnik Anglji, obdarzony zupełnem zaufaniem cara, ustępuje ze swego stanowiska, przeniesiony do Rzymu. Dymisja jego tak nagła i w tak poważnej chwili musi zrodzić pytanie, co leży na dnie tej zmiany. Polityka Nelidowa odznaczała się zawsze, jak wiadomo, łagodnością wobec Turcji — nie tak dawno jeszcze odniósł on w tym kierunku zwycięstwo nad Szyszkinem i popieranym przez tegoż projektem kontroli europejskiej nad tureckimi finansami; — czyżby odwołanie go miało oznaczać zmianę frontu w usposobieniu Rosji? Czyżby ta zmiana frontu miała być wywołana poczuciem utraty wpływu nad Bosforem i zrozumieniem, że dotychczasowa metoda była zła? Myśli takie, zdaje się umacniać nazwisko kandydata na opróżnione przez Nelidowa miejsce. Wymieniają, jako takiego, Simonjewa, kierownika brytyjskiego departamentu w rosyjskiem ministerstwie spraw zewnętrznych. Otóż ma to być dyplomata o naturze i sympatjach zupełnie przeciwnych do sympatyj Nelidowa, a metoda, którąby obrał, byłaby podobna raczej do angielskiej. Miękkie dotknięcie ręki Nelidowa ustąpiłoby miejsca energiczniejszej i ostrzejszej akcji.

Te względy pokazują, że na „polu układów“ może się przed zawarciem pokoju wytworzyć kryzys, zmieniająca znacznie stan rzeczy i dane „europejskie“ premissy przyszłych zdarzeń. Turcja jak gdyby sama pomagała przeznaczeniu, wróżącemu jej koniec.

W ostatnich czasach niektóre dzienniki londyńskie rozpowszechniły pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy ambasadorami mocarstw w Konstantynopolu. Urzędowy paryski *Nord* kategorycznie zaprzecza tym wieściom i twierdzi, iż obecnie pomiędzy ambasadorami panuje daleko większa zgodność poglądów, niż to miało miejsce nie tak dawno. Niemcy, które poprzednio skłaniały się ku Turcji i otwarcie były źle usposobione względem Grecji, zmieniły obecnie zupełnie swoją politykę i podzielają zapatrywania na kwestję grecko-turecką Rosji i Francji. —Pogłoski owe powtarzają się jednakowoż, już nietylko w londyńskich dziennikach, a wczoraj donoszono nawet, że z powodu nieporozumień będą na jakiś czas przerwane konstantynopolskie konferencje, a natomiast nastąpi bezpośrednia wymiana zdań między gabinetami, „która prędzej może doprowadzi do wyników“.

Wszystko zatem wisi.

Uwagi na czasie.

Wiedeń d. 5 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(∂) Książę Fryderyk Schwarzenberg miał przed wyborcami w Budziejowicach (Budweis) mowę, która się wiedeńskiej prasie żydowskiej, służącej obecnie, podobnie jak zżydziała socjalna demokracja Wodanowi, bardzo nie podoba. To też żydzi prasowi kręcą z grymasem wielkiej niechęci swymi krogulczymi nosami i zawodzą tak krzykliwie, jak gdyby ta mowa była sama przez się nieszczęściem. Żydowskie krogulcze nosy wietrzą nieszczęście: nużby słowo stało się czynem — a książę Schwarzenberg trafił istotnie rzecz w samo sedno, mówiąc otwarcie, iż jeśli ma przyjść do ugody, to niechaj przyjdzie do ogólnej, niechaj wszystkich będą równe prawa — taka zaś ugoda jest tylko możliwą przy zmianie konstytucji, albo raczej przy zamianie obecnego systemu centralistycznego na federalistyczny.

Istotnie bez zmiany konstytucji do ładu przyjść nie podobna. Dowiedli tego przecież sami Niemcy ze swoim socjalno-demokratycznym ogonem w parlamencie najdosadniej — więc precz z półśrodkami, kiedy stosunki państwowe wymagają nieodzownie radykalnej zmiany.

Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy rząd obecny, łudzący się możliwością czesko-niemieckiej zgody w danych konstytucyjnych stosunkach, będzie posiadał należyte zrozumienie położenia i, po nieudałych próbach ugodowych, skieruje swą działalność w wskazanym i przez większość parlamentarną wyraźnie mu wskazywanym kierunku? Wątpimy bardzo, a dlatego polepszenia położenia nie można się spodziewać tak prędko. Będzie też prawdopodobnie tak, iż przy zebraniu parlamentu w jesieni chaos będzie może jeszcze większy, aniżeli przy jego zamknięciu.

Słychać, że parlament ma być zwołany 8 października. Z uwagi, że cała czynność ugodowa wygląda bardzo jałowo i najprawdopodobniej żadnego nie wyda owocu, sądzimy, iż teraz już powinniby przedstawiciele większości parlamentarnej obmyślić środki, mogące zapobiedz dalszemu ciągowi burd karczemnych, wyprawianych w parlamencie a zwanych „obstrukcją“. Temu trzeba koniecznie zapobiedz, do tego wzywa obowiązek każdego sumiennego posła, którego przecież wyborcy nie po to do Wiednia wysłali, by w interesie Niemców i żydów, a na pognębienie pobratymczych Słowian wyprawiał burdy i za darmo brał djety, lecz po to, by dodatnią pracą, o ile to w jego siłach, starał się o naprawę stosunków, o polepszenie takowych w drodze zbawiennych reform społecznych i gospodarczych, o złagodzenie i ulżenie czeskiej doli ludności pracującej. Obstrukcja i żądanie wydania sądów żydom na łup może dumą nadawać pawie socjalno-demokratyczne, atoli jedno i drugie jest tylko polityką płytkich głów i próżnych serc, które zaspokojenie własnej żądzy, własnego zobowiązania wobec żydów, zadość uczynienie własnej pysze, stawiają po nad wszelkie dobro ludu, tego samego ludu, któremu obiecywali podział — ziemi i morza z dodatkiem kawałka nieba. Ci rycerze smutnej postaci nie są wcale wybredni w środkach. Jako parobcy żydowscy postępują całkiem po żydowsku. U nich obiecanka — cacanka, a jeśli braknie im argumentu i oleju w głowie, co bardzo często bywa, wojują kłamstwem, oszczerstwem i ordynarnem łajaniem. Ludu nie wolno pozostawić bezbronnie takiemu wyzyskowi. Ci co go miłują szczerze, niechaj idą pomiędzy niego i zrywają maskę z oblicza fałszywych proroków, niechaj idą pomiędzy lud, ale... szczerą miłością przejęci dla ludu.

Listy z Warszawy.

Określając w jednym z poprzednich artykułów stanowisko nasze wobec prądów polityki ugodowej względem Rosji — polityki, którą zresztą nigdy zbytecznie się nie entuzjazmowaliśmy, jakkolwiek dalecy byliśmy od żakowskiego występowania na przekór z tanim i zdawkowym szowinizmem w chwilach tak ważnych i tak drażliwych jak dzisiejsza — zaznaczyliśmy, że o losie swoim decydować powinno przedewszystkiem samo społeczeństwo pozostające pod zaborem rosyjskim i że my tu w Galicji nie mamy najmniejszego prawa dyktować programów działania i narzucać naszego widzi mi się tym, którzy potem odczuwać będą złe lub dobre skutki owych eksperymentów politycznych, lęgnących się w głowach galicyjskich ugodowych lub antyugodowych dziennikarzy. Równocześnie jednak oświadczyliśmy, że uważamy za swój obowiązek użyczać miejsca na naszych szpaltach głosom odzwierciedlającym wiernie stan zapatrywań i usposobień w Królestwie Polskiem, z któregokolwiekby punktu widzenia oceniały bieg wypadków, o ile te głosy będą patrjotyczne i szczere, a dochodzić nas będą ze stron poważnych i na szacunek zasługujących. Takie starcie się opinji publicystów z Królestwa, dla których prasa warszawska jest zamknięta wymaganiami cenzury, takie starcie na szpaltach pism galicyjskich uważamy za właściwe i pożądane, choćby już tylko dla wyrobienia sobie należytej opinji o tem, jakie w tej przełomowej chwili stanowisko zajmie interesowany przedewszystkiem w tej sprawie odłam naszego społeczeństwa. Z takiego wychodząc założenia umieściliśmy niedawno temu list z Warszawy, oceniający broszurę „Polityka obowiązku“, a traktujący rzeczy ze stanowiska polityki optymistycznej; z takiego samego wychodząc założenia umieszczamy dziś inny list pełen gorzkiego pessymizmu, występujący w sposób ostry przeciw ugodowym mrzonkom. Świadczy ten list w każdym razie o tem, że nastrój szerokich warstw zaboru rosyjskiego nie jest w każdym razie tak różowy, jak to możnaby z wielu objawów mniemać. Czytelnicy będą go czytać z zainteresowaniem nietylko dla świetnego zacięcia polemicznego z jakiem jest pisany, ale także dlatego, że — odłączywszy na karb rozgoryczenia to, co z łatwo zrozumiałego rozgoryczenia pochodzi — słowa tego listu płyną z dzielnego polskiego serca, entuzjastycznie przywiązanego do naszych narodowych ideałów i bolejącego nad rozdźwiękiem, jaki jest pomiędzy tymi ideałami, a beznadziejnie smutną rzeczywistością.

Warszawa 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I.

Pewien swobodniejszy powiew, jaki odczuliśmy z chwilą przybycia naszego nowego wielkorządcy, zawrócił nam po prostu w głowach. Nic w tem dziwnego: każdy człowiek, który żyje przez czas pewien w ciemnej i stęchłej piwnicy, doznaje odurzenia na widok odrobiny światła i na powiew nieco świeższego powietrza. Dodajmy do tego nasze usposobienie do wszelkich skrajności, łatwość pogrążania się w rozpaczy i zwątpieniach z łatwością oddawania się wszelkim marzeniom. Zarzucaliśmy Francuzom, że z wrogów caratu stali się jego zwolennikami, a sami omal tego już nie czynimy. Wyrośliśmy w nienawiści do wszystkiego co rosyjskie — było to z naszej strony może niepraktyczne, może niegodzące się z rozumem stanu, ale bądź co bądź uzasadnione, bośmy tyle krzywd, tyle znęcań się doznali, byliśmy oddani na pastwę takiej dziczy, widzieliśmy tak zdeptane wszelkie nasze instytucje, religję i język, wszelkie wreszcie prawa człowieka, że nikt od nas nie mógł wymagać innego uczucia jak nienawiści. Żyliśmy w niej przez lat trzydzieści (nie mówię już o dawnych czasach) — i oto kilka grzecznych słów, uwzględnienie kilku drobnych życzeń, lekkie pohamowanie zapędów ołówka cenzorskiego — wystarczyły, abyśmy się oddali różowym nadziejom i ściskali z sympatją ręce, z których jeszcze krwi naszej nie zmyto.

Naturalnie nie mam tu na myśli całego naszego inteligentnego społeczeństwa, bo na szczęście szał jeszcze wszystkich nie ogarnął. Ale pierwsze skrzypce trzyma w tej chwili „partja ugodowa“, która korzysta z tego, że kiedy jej wolno głosić swoje polityczne przekonania, większość społeczeństwa nie ma nigdzie możności poglądów swoich wyrazić. Ugodowcy wreszcie mają na swoje rozkazy część zakordonowego dziennikarstwa, echem ich stał się w Poznaniu *Dziennik Poznański*, a w Galicji *Czas* krakowski. Za pomocą tych pism rozszerzają korespondenci ugodowi najfałszywsze wieści o „złotej erze“, której świt dostrzegają w każdym ukłonie ks. Imeretyńskiego, w każdem grzeczniejszem lub prędszem załatwieniu jakiegoś osobistego interesu członka partji ugodowej.

Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że przyjemniej jest dziś żyć w Królestwie, a szczególniej w Warszawie, aniżeli przed kilku laty za czasów Hurki, ale od przyjemniejszego życia jednostek do zmiany systemu, do przyznania nam praw jakichkolwiek, droga niezmiernie daleka. Cała rzecz w tem, że w rządzie rosyjskim przeważyło zdanie, aby nie zmieniając systemu, za pomocą wszelkiego rodzaju błahostek i pozornych ustępstw, można uspokoić ludność polską, wytworzyć wśród niej stronnictwo lojalnych obywateli, którzy przy poparciu rządu mogą wykorzenić nieufność wśród szerszych warstw społeczeństwa i pozyskać je dla widoków caratu, a przynajmniej ująć mu kłopotów. Zwierzęce, dzikie prześladowanie do niczego nie doprowadziło, a więc należy wdziać rękawiczki, w niczem na prawdę nie ustępować, lecz przez głaskanie i miodowe słówka pozyskiwać sympatję. Trudno tej polityce odmówić zręczności i mądrości. Paroletnie rządy Szuwałowa nic literalnie dla kraju i społeczeństwa nie przyniosły, a jednak rząd rosyjski zbierał już z nich korzyści, już zwiększała się dosyć lista „zadowolonych“. Kiedy pierwsza próba się udała, trzeba było próbować dalej i wziąć się do tego jeszcze sprytniej. Więc po grzecznym Szuwałowie, nastąpił jeszcze grzeczniejszy Imeretyński. Pierwszy z nich zamykał się w zbyt ciasnych granicach, bo żył tylko na poufałej stopie z arystokracją i ją tylko potrafił pozyskać dla polityki ugodowej. Zostawił jednak wszystko po dawnemu, nie zdobył się nawet na odprawienie znienawidzonego Apuchtina. Warszawa, która w pierwszej chwili gotowa była przyjąć Szuwałowa iluminacją i wyprzągnięciem koni z jego powozu, ostygła pomału w zapale. Słyszała z ust jego oficjalne pochwały dla rządów Hurki i uznanie dla państwowej misji Apuchtina. Więc po chwilowej radości z odjazdu Marji Andrejewny, nastąpiła w umysłach reakcja. Jeden tylko *Kraj* petersburski piał hymny na cześć wielkorządcy i nowej ery, w której nie było nic nowego. Zachwyt ten geszefciarskiego pisma zrozumieć łatwo, bo wskutek rzucania obietnicami, wskutek okłamywania społeczeństwa, że koniec dawnego systemu jest bliski, *Kraj* wzrósł w liczbę prenumeratorów, pomimo że podupadł zupełnie pod względem wartości, stał się pismem mdłem, ratującem się czasem wybitniejszemi nazwiskami, ale będącem przeważnie areną dla harcowania polityków z pod ciemnej gwiazdy i wszelkiej reporterji. Oprócz *Kraju* zyskał p. Ludwik Straszewicz, narwany publicysta, jedna z najchaotyczniejszych mózgownic, człowiek, który nigdy nie wie, jakie będzie miał jutro „zasady“, a który przez swe bałamutne artykuły wyrósł na męża stanu, na prowodyra partji ugodowej obok p. Spasowicza i p. Erazma Piltza, największego z naszych geszefciarzy gazeciarskich, który świeżo za zasługi położone na polu wpajania w Polaków rosyjskiej idei państwowej, został dyrektorem kolei dąbrowskiej, to jest zwykłym synekurzystą*).

Kniaź Imeretyński wziął się sprytniej, niż Szuwałow do rzeczy. Arystokrację miał już przygotowaną, a więc nie potrzebował troszczyć się o jej łagodzenie. Wyrzucenie Apuchtina zjednało mu odrazu znaczną część inteligencji. Pozwolenie na postawienie pomnika Mickiewiczowi im więcej było niespodziewane, tem efektowniejsze. Ale inteligencja to jeszcze zamało. A więc zaczął chodzić na spacer po ulicach Warszawy, oddaliwszy eskortę. To zaimponowało całej gawiedzi. Pewnego razu zjawił się o ósmej rano na Starem Mieście, kupił u przekupki bochenek chleba, rozkrajał go, obejrzał i położył. Odrazu wieść o tym wypadku rozeszła się pomiędzy ludnością robotniczą. „Poczciwy człowiek (mówiono) będzie dbał o to, aby piekarze nas nie oszukiwali, abyśmy zdrowy chleb jedli“. Przybywszy na bal do jednego z magnatów z góry zapowiedział, że zebranie opuści, jeżeli nie będzie traktowany jako zwykły gość, lecz jako jenerał-gubernator. „Wziął“ zresztą nietylko samą Warszawę, ale i całe Królestwo. Objeżdżając kraj, wszędzie jakiemś miłem słówkiem, jakąś grzecznością potrafił wzbudzić dla siebie rodzaj entuzjazmu. W jednem miejscu powiedział do urzędników rosyjskich, że nie życzy sobie, aby zajmowali się polityką, w drugiem miejscu wyraził zdziwienie, że urzędnik Polak po 25-letniej służbie ma pensji 600 rubli, kiedy inny urzędnik Rosjanin po 5 latach służby z temi samemi kwalifikacjami doszedł do 1800 rs. Opowiadają nawet, że śmiał się wyrazić: „ależ to głupota, cóż to były za rządy!“. Gdzieindziej nie podał ręki jakiemuś powiatowemu dygnitarzowi, który się stał zbyt głośnym ze swojego „misjonarstwa“ rosyjskiego, a natomiast przypomniał sobie wychodząc z sali audjencjonalnej, że się nie pożegnał z jakimś małym urzędnikiem polskim i powrócił, aby go uścisnąć za rękę i przeprosić za nieuwagę. Do hrabiny K., która się naiwnie wygadała, że lepiej mówi po francusku, niż po polsku, wyraził żal z tego powodu, gdyż sądził, że mu damy warszawskie pomogą do „przyswojenia sobie języka polskiego“. Znaną jest rzeczą, w jaki sposób upokorzył „gwardiejerów“, rozbijających się w teatrze, którym kazał przez policjanta lożę opuścić. Wszędzie na prowincji przyjmował uprzejmie deputacje obywatelstwa, wszędzie odwiedzał duchowieństwo katolickie, przyjmował wszystkie prośby, każde życzenie obiecywał rozpatrzeć i uczynić mu zadość, o ile to będzie w jego możności.

*) Warto byłoby, aby ktoś się zabrał do charakterystyki *Kraju* i p. Piltza. Starał się to wprawdzie uczynić pan Henr. Gliński, ale wziął się do tego niezgrabnie. *Kraj*, organ przez szereg lat wybitnie postępowy, skończył na zachwytach dla stańczykostwa. Nic to mu nie przeszkadzało, że równocześnie korespondentem jego w Berlinie był socjalista Feldman, występujący przeciw rządowi niemieckiemu, co znowu nie przeszkadzało, że z Poznania pisał ugodowiec berliński p. Łebiński, a z Paryża czciciel Katarzyny II p. Waliszewski. Wszystkie te kierunki mogły się pomieścić w jednym organie. (*Przypisek autora korespondencji*). Od siebie dodajemy, że obecny krakowski korespondent konserwatywnego *Kraju* zdradza bezwyznaniowość, wymyśla na antysemitów a miłością obdarza zarówno stańczyków, jak i socjalistów. Ostatnia jego korespondencja, to żywcem przepisany *Dziennik Krakowski*. (*Przyp. Red.*).

Katastrofa kolejowa.

Oto jeszcze jedno opowiadanie naocznego świadka o strasznej katastrofie. Jest nim p. Zarugiewicz, nauczyciel szkoły ludowej w Kutach. W sobotę 26 z. m., jechał on nieszczęsnym pociągiem z Załucza do Lwowa wraz z siostrą, która miała tam składać egzamin. Jechali w wagonie klasy 3-ciej. P. Zarugiegiewicz opowiada:

„Umierać będę i nie zapomnę tej nocy strasznej. Była to noc iście ostatecznego sądu. Burza niebywała, pioruny, grzmoty, pożary wzniecone piorunami w Kołomyi i okolicy, deszcz, lejący strumieniami, wszystko to razem było tak pełne grozy, iż na dworcu kołomyjskim niejeden ze służby lub podróżnych odmawiał pacierze. Gdy pociąg osobowy z Czerniowiec nadszedł, długo dość wyczekiwał. Opowiadano, iż maszynista opierał się ruszyć.

Skutkiem nakazu jednak puścił parę i pociąg szedł nadzwyczaj szybko.

Mijając Baginsberg, słyszeliśmy obok wału kolejowego chlupanie wody i wołania o pomoc z topieli, którą prawie bezustannie oświecały błyski piorunów. W Piadykach widziałem z okien wagonu ludzi na dachach i wodę na okół. Konduktor wszedł do wagonu naszego i zażądał biletów. W tej chwili nastąpił trzask, wagon nasz zachwiał się jakby nim kto trząsł, padaliśmy jeden na drugiego, kalecząc się o ławki, ściany i druty. Stanął … cisza. Poskoczyliśmy do okien i ujrzałem przepaść, w której bałwany wody chwytały maszynę i wagon za wagonem. Widziałem światła w wagonach, słyszałem jęk, wrzask i pisk śmiertelny właśnie wtedy, gdy wagony w wodę się zanurzały!

Przy błyskach piorunów widać było, jak wynosiła woda drzazgi, koła, szmaty.

Z ludzi mało kto wyratował się. Jakąś żydówkę rosyjską wyciągnął konduktor z wody. Krzyczała bezustannie: „*Wo ist mein Hut?*“ Nagi niemiec jakiś wypłynął z topieli i biegał po wale, a trzęsąc się jak w febrze, wołał: „*Mir ist schrecklich kalt!*“

Burza ustała i począł świtać ranek, woda szumi. Z maszyny i wagonów, które runęły w przepaść, ani znaku. Obejrzeliśmy się; sześć wagonów ocalało skutkiem zerwania łuncuchów.

Kto winien nieszczęściu temu? Fatum w pierwszym rzędzie. Dalej poniszczone lasy w okolicy Kołomyi. Lada deszcz, lada burza mniejsza powoduje teraz na niezalesionych tłokach i wertepach zalewy, które niszczą pracę ludzką i życie człowieka. Nakoniec nie wolno mi pominąć, że wina katastrofy ciąży wreszcie na zarządzie kolei. Któż rozsądny bowiem puszcza pociąg ze stacji w czasie burzy tak szalonej, wśród tak rozpętanych żywiołów, iż zdawało się nam, iż koniec świata nastał!? Przecież zatrzymanie pociągu na stacji przez 2 — 3 godzin dałoby się łatwo usprawiedliwić.

Gazeta Polska z Czerniowiec podaje jeszcze jeden szczegół z kastrofy, o którym opowiadała pani Zeilerowa:

Oto, kiedy przewieziona do dworu ks. Puzyny i otoczona troskliwą opieką, odzyskała przytomność, pierwszymi gośćmi, którzy zjawili się przy łóżku, byli dwaj, czy trzej jacyś panowie, którzy ją zapytywali, azali za odniesione straty i rany żąda wynagrodzenia i w jakiej wysokości. Przerażona kobieta, która jeszcze myśli zebrać nie mogła, by zdać sobie sprawę z tego, co się z nią dzieje, oczywiście nie chciała — bo i nie mogła nawet mówić o niczem. Nieznajomi panowie podali jej tedy jakiś protokół i kazali podpisać, iż zrzeka się wszelkich pretensyj do kolei z tytułu katastrofy. Chora uczyniła zadość wezwaniu i wówczas dopiero „zacni goście“ ustąpili miejsca przybyłemu lekarzowi.

Mimowoli zapytać się wypada; Czy to podobieństwo?...

Rannego podczas katastrofy oficjała pocztowego, Edm. Gnaedingera, odwiózł lekarz Jaworski do Lwowa. Gnaedinger nie może jeszcze chodzić z powodu bólu w krzyżach. Mieszka we Lwowie przy ulicy Zulińskiego.

Sąd obw. kołomyjski jako handl., wskutek prośby prokuratorji skarbu o przeprowadzenie dowodu „ku wiecznej pamięci“ na stwierdzenie powodów nieszczęśliwego wypadku pod Kołomyją — ustanowił drugi termin, mianowicie dzień 5 lipca o godz. 10 rano na miejscu wypadku i do l. 13488, zamianował dla nieznanych urzędownie z imienia i miejsca pobytu spadkobierców: maszynisty Zuchera, palacza Kreyczego, kontrolora Rudnickiego, konduktora Ziembickiego, lekarza dra Zeilera, konduktora Właszyńskiego, sługi pocztowego Dyakowa i innych, którzy przy katastrofie życie utracili — kuratorem adwokata dra Dębickiego, z substytucją adw. dra Dudykiewicza w Kołomyi, zaś dla tych, którzy przy wypadku odnieśli cielesne uszkodzenia, a których miejsce pobytu również nie jest urzędownie wiadomem, ustanowiono kuratorem adw. dra Krośnickiego, z substytucją adw. dra Zipsera w Kołomyi.

Sprostować należy wiadomość — pisze *Kurjer Lwowski* — jakoby pogrzeby ofiar katastrofy na koszt dyrekcji kolejowej się odbyły. Tak dobrze nie było. Kolej udzieliła tylko wolnego przewozu zwłokom, pogrzeby zaś sprawiły rodziny nieszczęśliwców. Jedynie pogrzeb pocztowców odbył się na koszt ministerstwa handlu. Wdowy i sieroty po zabitych pocztowcach będą pobierały rentę z asekuracji od wypadków, opłacanej przez zarząd pocztowy za każdego urzędnika i sługę, stale pocztę ruchomą obsługujących.

Pod greckiem niebem.

Ateny 30 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lato w Atenach, najbardziej upalnem mieście Europy, nie wydało się z pewnością jeszcze nikomu, kto je tam spędzać musiał, przyjemnem. Tego roku pobyt w stolicy Grecji staje się mniej jeszcze znośnym, wskutek niedawnej wojny, której opłakany rezultat dotykając całą Grecję, nie szczędził wcale i Aten. Na ulicach pełnych kurzu, wśród spiekoty, którą gorący wiatr *Sirocco* jeszcze potęguje, spotyka się mnóstwo rannych, wspartych na kijach, niedawno wypuszczonych z lazaretów i szpitali. Ganią oni jednogłośnie oficerów i sztab jeneralny; sobie samym nie żałują pochwał, utrzymując, że byliby z pewnością stanęli przed bramami Konstantynopola, gdyby nie rozkaz z góry, który nakazywał odwrót.

Nędza wśród ludności, powstająca zazwyczaj wszędzie po każdej wojnie, a bardziej jeszcze zrozumiała w kraju, który nigdy zamożnym nie był, a w nierozważnej walce wyczerpał wszystkie zasoby, przechodzi wszelkie granice. Wyrobnicy, rzemieślnicy, wogóle klasa pracująca, została pozbawiona chleba, bo nie było gdzie zarabiać, urzędnikom wstrzymano pensje, wiele rodzin straciło utrzymujące je podpory

na polach walk i utarczek, tak że powiedzieć można, iż nędza jest powszechną i niemal, że na wszystkich klasach ludności z mniejszą lub większą siłą ciąży. Żebractwo jakie się wskutek takiego stanu wytworzyło, przybrało ogromne rozmiary; wspierać jednak nie ma kto, a nieraz się zdarzało, iż ubogo ubrany robotnik, złudzony przyzwoitą powierzchownością pewnej osoby prosił ją o datek i wsparcie, ta zaś przed chwilą, tak samo jak i on, w delikatniejszej może tylko formie wyciągała rękę.

Ale nędza jest także matką występku; kradzieże mnożą się z nieopisaną szybkością. Przebiegłość z jaką są dokonywane przechodzi wszelkie granice. Policja jest zupełnie bezsilną, raz dlatego, że w niedostatecznej znajduje się liczbie, powtóre zaś, że zło zbyt jest powszechne, by mu doraźnymi środkami zapobiedz można.

W obozie greckim panuje przygnębienie i bezradność. Wyżsi oficerowie z zazdrością spoglądają na jenerała Smoleńskiego, którego imię zyskało ogromną a wyłączną popularność. Przytem myśl, iż, po ostatecznem zawarciu pokoju, będą musieli zdać sprawozdanie ze swych czynności, przejmuje ich mocnym niepokojem, łatwym do zrozumienia wobec fatalnych błędów, które popełnili. Oficerowie niższych rang spędzają całą winę na swych przełożonych, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, co powiedziawszy nawiasem, opiera się na zupełnej słuszności.

W Tessalji rozpoczęła Turcja rządzić, jakby we własnej prowincji. Ale rządy te nic ze sobą nie przyniosły. Porta nie uczyniła nic dla Tessalji, nie zdołała uspokoić kraju, poskromić band opryszków, włóczących się i rabujących bezbronną ludność, nie przyszła z finansową pomocą wyczerpanej doszczętnie prowincji. Wobec tego zaś, że Turcja usilnie pragnie wcielenia Tessalji do swego państwa, takie jej postępowanie jest bardzo niekonsekwentne. Gdyby Tessalia została szybko i zupełnie uspokojoną, gdyby rząd turecki zdołał w niej wygładzić wszelkie ślady wojny, miałby w ręku potężny argument wobec zagranicznych mocarstw, któryby jego żądaniom nadawał formę słuszności.

Ale, jeśli Grecja okazała wielką lekkomyślność, rozpoczynając walkę z potężniejszym od siebie nieprzyjacielem, Turcja daje obecnie widok zupełnego braku stanowczości i konsekwencji, którą pragnie zastąpić do niczego nie prowadzącym uporem.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 5 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sezon ogórkowy w stolicy. — Jubileusz jenerała Schönfelda.— Nihilistka. — Odszukany testament. — Chór robotników. — Co warte nogi połamane?

Skończyły się wyścigi; zamknięto prawie wszystkie teatry; na ulicach pustki, a przed sklepami stoją kupcy z założonemi rękami i z nudów liczą przechodniów, leniwie podążających za interesami. Nastał czas ogórkowy i ten trwać będzie do 1 września. Przeszło 50.000 mieszkańców opuściło spiekły bruk stolicy i ktokolwiek miał tylko kilkaset reńskich do wydania, uciekł z Wiednia i szukał odetchnienia wśród gór, w miejscach kąpielowych i uroczych willach rozsianych po całej okolicy. Baden, Vöslau, Meidling, Döbling, Florisdorf, Stockerau i t. d., roją się od letników, używających przyjemności pożycia na świeżem powietrzu. Tylko urzędnicy i ludzie pracy zostali w Wiedniu. Ci dopiero wieczorem wylegają do Prateru i tam im się wydaje, że oddychają czystszą atmosferą. Jest to co prawda iluzja, ale czyż nią nie karmimy się całe życie. Za dwa miesiące, stolica znowu zatętni silnie i wędrowne ptaki zaczną powracać do gniazda rodzinnego. Taka to kolej rzeczy ludzkich i tak trwać będzie *usque ad finem*.

Baron Schönfeld, jeden z najdzielniejszych jenerałów armji austrjackiej i główny inspektor piechoty, obchodził wczoraj 70-letnią rocznicę swoich urodzin. Na osiwiałym żołnierzu nie znać wcale siedmiu krzyżyków. Wygląda zawsze rzeźwo i jakkolwiek dawno już wysłużył emeryturę, wcale nie myśli opuszczać stanowiska, na którem tak zaszczytnie służy swojej ojczyźnie. Cesarz, arcyksiążęta, koledzy broni, ministrowie, dygnitarze dworscy, członkowie arystokracji, wogóle wszyscy należący do wielkiego świata, złożyli mu serdeczne powinszowania. Uroczystość odbyła się w willi pod Vöslau. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób i niejedna butelka szampańskiego pękła na cześć jubilata.

W domu żydowskiego bankiera Gutmanna przebywała guwernantka pochodząca z Rosji. Początkowo bardzo dobrze się sprawowała i była ogólnie lubianą. Utrzymywała jednak stosunki tajemnicze z kilkoma mężczyznami i często się z domu wydalała. Nagle zniknęła, a z nią 2.800 złr. należących do żony bankiera. Odbyto ścisłą rewizję w pozostałych jej rzeczach i pokazało się, że Anna Mikołajewna Siewiersow była nihilistką czystej wody. Rozesłano za nią listy gończe, ale jak dotąd bezskutecznie.

Przed laty ośmnastu zmarł w willi Podbaba, położonej w okolicy Pragi, 89-letni starzec Fryderyk Schnell. Zostawił on kolosalny majątek, wynoszący przeszło pół miljona reńskich. Ponieważ nie miał prawych spadkobierców, a dalsi kuzyni nie mogli się dokładnie wylegitymować, po dłuższym procesie zabrał fiskus całą fortunę. Przed kilku dniami znaleziono w krześle testament Schnella, mocą którego, spadkobiercą wszystkich kapitałów i nieruchomości jest rotmistrz Berger, zaufany przyjaciel nieboszczyka. Ten jednakże umarł i pozostał się syn jego, mający wszelkie prawa do majątku Schnella. Naturalnie skarb dobrowolnie nie odda i będziemy mieli proces dość ciekawy.

Przechodząc w niedzielę, około drugiej kawiarni w Praterze, posłyszałem muzykę i śpiew. Zainteresowany, wszedłem i usiadłem przy stoliku. Właśnie chór rozpoczął śpiewać pieśń Schumanna. Czyste i donośne głosy zaimponowały mi i z prawdziwą przyjemnością wsłuchiwałem się w cudną melodję. Zapytałem obok siedzącego sąsiada, co to za śpiewacy?

— Toś pan widocznie nie Wiedeńczyk — brzmiała odpowiedź — jeżeli nie znasz tego chóru. Są to robotnicy z fabryki Siemensa i Halske.

— Któż ich uczył śpiewać?

— Mają swego *maëstra*. Zamiast siedzieć w szynku, wolą czas przepędzić na miłej rozrywce. Popisują się zawsze na cel dobroczynny i jak pan widzisz, publiczność umie ocenić ich zasługi.

Rzeczywiście, ogród był przepełniony, a słuchacze nie szczędzili domorosłym artystom hucznych oklasków i poczęstunków. Gdyby robotnicy innych fabryk poszli za tym przykładem, mniej mielibyśmy socjalistów, anarchistów, komunardów itd.

Handlarz mleka Leopold Wichaz przed kilku miesiącami przejechał 77-letnią staruszkę Marję Reim. Biedna kobieta poniosła ciężkie obrażenia na głowie i miała prawą nogę złamaną. Wichaz wypłacił Rejmowej 100 złr. odszkodowania, a sąd skazał go na miesiąc więzienia. Jak mi się wydaje, sto złr. to trochę za mało, zwłaszcza, że Wichaz jest człowiekiem zamożnym. Widocznie życie ludzkie nie ma wielkiej wartości nad pięknym modrym Dunajem.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(89) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Cóż więc robić?

— Nie możemy mu dowieść morderstwa mego ojca bo oprócz ciebie, Robercie, wszyscy inni świadkowie, przez wzgląd na własny interes będą milczeli; oprócz tego jest jeszcze inna zbrodnia, której wyjawienie więcejby wstydu przyniosło ofierze, niż sprawcy. Straszną przewagę ma ten zbrodniarz nad nami... Chcę więc tylko tobie i sobie powierzyć zemstę. Wyjedziesz jutro wieczorem do Paryża, a ja w dwa dni później pospieszę za tobą. Niby przypadkiem spotkamy się w hotelu „pod Delfinem“. Za przybyciem wtajemniczę Bourgoina w całą naszą sprawę. Bourgoin jest uczciwym człowiekiem; był bardzo przywiązany do mego ojca; rada jego będzie nam bardzo przydatną, a w potrzebie on ciebie ukryje. Ażebyś lepiej odegrał rolę kolportera, zostawisz mi towary. Kupuję wszystko hurtem i płacę gotówką.

Nie chciałem na to przystać.

— Nie powinieneś być tak dumnym — dodała Klelja. — Twoja posiadłość Grangeneuve jest pod sekwestrem i nie możesz z niej otrzymać ani grosza. Dodaj jeszcze koszta procesu, wytoczonego ci po owem smutnem zajściu na moście Bauze...

Tutaj jej głos zadrżał. Nastąpiła chwila milczenia.

— Wszystkie koszta procesu spadły na twoją głowę — ciągnęła Klelja — i gdybyś nawet wrócił do posiadania swoich dóbr, będziesz na pół zrujnowanym. Powinieneś przyjąć to, co ci ofiaruję, albo raczej co do ciebie należy... Spojrzyj w koło siebie, Robercie, czyż ten zamek nie jest także twoim? Czyż nie tutaj urodziłeś się? Czyż nie tutaj w chwilach szczęśliwych myślałam o życiu z moim małżonkiem? Biedny Tyberjusz, w swoich marzeniach widział się obok nas, w szczęściu i spokoju...

Nie mogę wam opisać melancholicznego dźwięku głosu Klelji, gdy wspominała owe bolesne chwile.

Straszna walka wrzała w mojem sercu. Chciałem rzucić się na kolana i zawołać: „Kleljo! moja Kleljo! bądźmy połączeni na zawsze. Któż nam tego wzbronić zdoła? Czyż nie jesteśmy zjednoczeni węzłem dozgonnym? Śmierć twego ojca, była zadośćuczynieniem za śmierć mojego. Jeżeli zabiłem Tyberjusza, to tylko w obronie własnej. Czy mogłaś mnie posądzać o zbrodnię przeciw tobie? Jakaż przeszkoda dziś nas rozdziela? Czyż nie jesteś najszlachetniejszą i najcnotliwszą z kobiet? Chcesz siebie karać za cudzą winę? Wszak jesteś moją żoną przed Bogiem? Któż ma prawo nas rozłączyć?“

Klelja musiała czytać w mojem sercu, bo wstała i zawołała przez drzwi:

— Piotrze!

Na to wezwanie, służący, który mi otworzył bramę, podniósł się z posłania.

— Piotrze! zaprowadzisz signora Corsi do domku w ogrodzie. Przygotujesz mu łóżko, zaniesiesz wino, chleb i szynkę. Już późno, nie może wracać do Aubusson, bo droga nie jest bezpieczną.

Potem wskazała ręką na towary.

— Zakupiłam sprawunki dla żony i dla ciebie, a także i dla służby. Rozdam je jutro.

— Ah! obywatelko — zawołał Piotr — niech ci Pan Bóg zapłaci! Myślisz tylko o tem, jak pocieszyć biedaków.

Gdy wyszedł, aby mi wskazać drogę, obróciłem się do Klelji i uścisnąłem jej rękę.

— Widzisz, jak wszyscy cię kochają.

— Cóż stąd za korzyść dla mnie, jeżeli ja kochać nie mogę!...

Stała na progu. Podniosła oczy ku niebu i dodała:

— Tam, Robercie, miłość twoją, odpłacę miłością.

W tem Piotr się odwrócił, widząc, że nie idę za nim. Klelja głosem przyjaznym i prawie wesołym dodała:

— Buona sera, signor Corsi. Spodziewam się, że nie odejdziesz jutro, bez pożegnania się ze mną.

IX.

Wieśniak, służący za przewodnika, nie poznał mnie, chociaż znaliśmy się dobrze. Był rodem z małej wioski Saint-Yrieux, oddalonej o pięć kilometrów od Fénestrange i widywałem go dość często na mszy w kaplicy zamkowej. Był o kilka lat starszy odemnie, lecz nie tak barczysty; nieraz będąc dziećmi, szliśmy z sobą w zapasy.

Zbliżywszy się do domku, poznałem dawne mieszkanie plenipotenta mojego ojca. Tutaj Klelja ofiarowała mi gościnność, aby nie wzbudzić podejrzenia służby i, być może, przez delikatność kobiecą, którą musiałem uszanować.

Zresztą pokój chociaż skromny, był czysty i ładnie umeblowany. Ogień wesoło płonął na kominku. Na stole zobaczyłem całą szynkę, kawał pieczeni cielęcej i parę butelek wina Bordeaux. Bielizna zasłana śnieżnej białości. Nie trudno mi było odgadnąć, że Klelja sama zajmowała się przygotowaniami.

Jednakże postąpiła bardzo roztropnie, stosując ściśle swoją gościnność do mojego skromnego stanowiska kolportera.

Na widok wspaniałej uczty, oczy Piotra zabłysły: odgadłem, że cielęcina i szynka wzbudziły w nim niekłamany apetyt. Zaprosiłem go do wieczerzy i poczciwy chłopak przyjął bez ceremonji.

Stolik był bardzo mały; tylko na jedną osobę. Piotr chciał postawić sobie talerz na kolanach, lecz nie zgodziłem się na to.

— Jest co prawda inny stół — odezwał się — lecz tak wielki i ciężki, że dziesięciu ludzi musi go nieść.

— Oho! — rzekłem — pokaż mi go tylko.

Ku wielkiemu zdziwieniu Piotra, przyniosłem stół i postawiłem przed kominkiem.

— Chryste Panie! — krzyknął zdumiony — ależ to siłacz z ciebie, signor Corsi! Na całym świecie tylko były baron Robert de Fénestrange i pan posiadacie taką siłę.

Słowa Piotra dały mi do poznania, jak byłem nieroztropny. O mało co nie zdradziłem się. Chcąc to naprawić, odezwałem się obojętnie.

— My, Włosi, mamy ręce nie od parady... Lecz któż to ten baron de Fénestrange?

— Et! lepiej nie mówić.. ot zbójca, który dawno już stąd uciekł. Zabił ojca obywatelki Klelji i wielu innych, to bandyta bez czci i wiary... Ja, co go znałem...

Przerwałem dalsze opowiadanie. Przekonałem się raz jeszcze, że nigdy nie trzeba wypytywać ludzi o siebie samego. Zresztą nie miałem urazy do Piotra, był tylko echem tego, co inni mówili.

— Czy obywatelka Klelja nie ma rodziny? — rzekłem, podając mu kawał szynki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Odznaczenie. Kapelan wojskowy ks. Klemens Lityński otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało asystenta cłowego Arnolda Marja oficjałem cłowym, poborcę cłowego Jana Swobodę kontrolującym asystentem cłowym, asystenta cłowego Edwarda Wolfa i prow. asystenta cłowego Kazimierza Grzeżułkę poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Palladjusza Turczmanowicza i asystenta cłowego Maksymiljana Mroczkowskiego asystentami cłowymi.

KRONIKA.

Kraków dnia 7 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Estery, królowej, Pulcherji panny Klaudjusza i Wilibalda.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 7.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dziś o godzinie 2 minut 32 po południu.

Stan powietrza. Dnia 7-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 738,6, termometr 19,2 C., wilg. 76%, wiatr północno-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę, 7 lipca: **„Siedmiu Szwabów“**, operetka Millöckera.

We czwartek, 8 lipca: **„Siedmiu Szwabów“**, operetka Millöckera.

W piątek, 9 lipca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 10 lipca: **„Pani Angot“**, aperetka Lecoque'a.

W niedzielę, 11 lipca: **„Pani Angot“**, operetka Lecoque'a.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

JE. ks. Florjan Stablewski, arcybiskup poznańsko-gnieznieński, odjechał we wtorek rano do Zakopanego. Arcybiskupowi towarzyszą ks. prał. Meszczyński i ks. sekretarz Stryjakowski.

Prof. dr. Stanisław Pareński, znakomity internista, przeniósł swe mieszkanie na Wielopole l. 4. Godziny przyjęć tak jak dawniej.

*** OO. Karmelici Krakowie.** W dzień apostołów św. Piotra i Pawła zakończyło się w kościele OO. Karmelitów na Piasku trzydniowe solenne nabożeństwo jubileuszowe na pamiątkę pięćsetletniej rocznicy sprowadzenia zakonu OO. Karmelitów do Krakowa. Obszerny kościół z trudem zdołał pomieścić pobożnych, którzy nietylko z miasta naszego i okolicznych włości, ale i ze Śląska i z Moraw tłumnie pospieszyli, by przed cudownym obrazem Matki Boskiej na Piasku Jej potężnej polecić się opiece. Niestety każdego niemile bardzo uderzyć musi, że w Krakowie, tym polskim Rzymie, który taką czcią i staraniem swoje otacza świątynie, ta właśnie starożytna świątynia na Piasku, tak ściśle z dziejami naszego miasta złączona, w nader opłakanym znajduje się stanie. Przyczyny tego zaniedbania szukać należy w tem, iż OO. Karmelici, niewątpliwi właściciele kościoła, nie są w nim wyłącznymi gospodarzami; kościoła ich bowiem używa kler parafialny, który po zburzeniu swego kościoła przy placu Szczepańskim na kilka lat go niejako wypożyczył, a tymczasem już blisko sto lat go używa. Spodziewać się należy, iż Najprzew. księży Biskup krakowski, znany ze swej energii i sprawiedliwości sprawi, iż kościół wróci w wyłączne posiadanie OO. Karmelitów, którym przed wiekami królowie nasi na własność go oddali. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia chwały Bożej, gdyż OO. Karmelici będą wtenczas w stanie świątynię do dawnego przywrócić blasku.

Po solennej sumie w dniu św. Piotra i Pawła, przez ks. kanonika Midowicza celebrowanej, podczas której podniosłe wygłosił kazanie ekseprowincjał, a obecnie gwardjan OO. Kapucynów, przyjmowali: prowincjał i przeor OO. Karmelitów krakowskich opiekunów i przyjaciół swego konwentu skromną ucztą. Między innymi uczestnikami zauważyliśmy z duchowieństwa oprócz celebransa ks. kanonika Midowicza, ks. prałata Chotkowskiego, księży kanoników: Spisa, Bukowskiego, ks. szambelana Borsuka i wielu innych, dalej przełożonych wszystkich krakowskich klasztorów, tudzież przeorów wszystkich konwentów OO. Karmelitów z całego kraju; z pomiędzy świeckich delegata p. Laskowskiego, prezydenta miasta p. Friedleina z wiceprezydentem drem F. Jakubowskim, dyrektora policji radcę dra Korotkiewicza, radcę sądu apelacyjnego p. Łukaszewskiego, starszego radcę prokuratorji skarbu dra Bełcikowskiego i wielu innych. Wśród uczty gospodarz, przeor ks. Wincenty, wzniósł zdrowie wszystkich gości. Dr Bełcikowski w dłuższem przemówieniu skreślił historję zakonu OO. Karmelitów i wzniósł toast na dalszą jego pomyślność w ręce prowincjała ks. Marjana. Pięknem, o głębokiej myśli toastem „Kochajmy się“, przez ks. kanonika Bukowskiego wzniesionym, zakończyła się skromna uczta, a zebrani goście rozeszli się w podniosłym nastroju, dziękując niestrudzonemu gospodarzowi, przeorowi ks. Wincentemu, za serdeczne przyjęcie.

*** Uczta.** W sobotę d. 3-go b. m. za inicjatywą Zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego odbyła się uczta na cześć niedawno mianowanego dyrektora budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskiego. O godzinie 9-ej wieczorem w górnej sali restauracji Turlińskiego, u pięknie przystrojonych kwiatami stołów, zgromadziło się liczne grono techników najrozmaitszych zawodów, by wyrazić nowemu dyrektorowi swą radość, iż władzę tę objął i życzyć mu na niej szczęścia i powodzenia. Szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa technicznego dyr. Mieczysław Dąbrowski, podnosząc zasługi solenizanta tak na polu prac technicznych wogóle, jak i w Towarzystwie technicznem, jako gorliwego członka, chętnego i znakomitego prelegenta, oraz długoletniego redaktora *Czasopisma technicznego*. Następnie wyrażając radość, iż praca i zasługa pan Wdowiszewskiego uzyskały należne uznanie, życzył mu na zaszczytnem, lecz nader trudnem stanowisku dyrektora Budownictwa miejskiego, szczęścia, uznania i wytrwania. Zakończył prośbą o pamięć i poparcie dla Towarzystwa.

Wznosili następnie w pięknych przemowach toasty: radca budownictwa rządowego p. Sare, poseł dyr. Rotter, p. Gajewski i budowniczy p. Krzyżanowski na cześć solenizanta, a p. Kaczmarski w pięknej, z zapałem zaimprowizowanej mowie na cześć budownictwa miejskiego w ręce p. Wdowiszewskiego. Solenizant podziękował piękną, skromnością nacechowaną mową, kładąc nacisk na przywiązanie swe do podwawelskiego grodu, będącego jego miastem rodzinnem i wzniósł kielich na pomyślność krakowskiego Towarzystwa technicznego. Toast „kochajmy się“, wygłoszony przez dyr. Dąbrowskiego, zakończył szereg przemów oficjalnych, zgromadzeni jednak długo jeszcze potem zabawiali się przyjacielską pogadanką, przeplataną toastami i rozeszli się pod nader miłem, serdecznem wrażeniem.

*** Pomnik Oskara Kolberga.** Od p. Ksawerego Konopki odbieramy następujące pismo: W ubiegłym miesiącu stanął na cmentarzu w Krakowie pomnik ś. p. Oskara Kolberga, najzasłużeńszego badacza na polu badań etnograficznych, zm. 3 czerwca 1890 w 76 r. życia. Skromne składki od rodaków, dozwoliły tylko skromny pomnik wznieść, a główna wdzięczność należy się Radzie stoł. miasta Krakowa za subwencję w kwocie 200 złr. dyrektorowi W. Żeleńskiemu za ofiarę 78 złr. z urządzonego koncertu, po raz drugi. Plan i biust wykonał p. T. Błotnicki, roboty kamieniarskie p. Ad. Trembecki.

*** Z Uniwersytetu.** Stopień magistrów farmacji otrzymali w dniu 6 b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim: pp. Bartmański Henryk z Leżajska, Gerlach Marjan z Tarnopola, Gerżabek Teodor z Maniowa, Jędrzejowski z Andrychowa, Kawski Marjan z Przemyśla, Kopff Wiktor Adam z Zakliczyna, Lindner Adam Jan z Kalwarji, Maraszewski Stanisław z Czarny, Morawski Andrzej Hieronim ze Zbaraża, Redyk Leon z Krakowa, Rogaski Stefan z Gorlic, Stanisław Prus Skowroński z Lubaczowa, Stöger Eugenjusz z Jasła, Piotr Franciszek Ludwik Wisłocki z Krakowa i Wilhelm Brodzio Żochowski z Laskowy.

*** Towarzystwo Strzeleckie** w bieżącym roku wpisało w poczet swoich członków: pp. Juljana Bereźnickiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, Aleksandra Biborskiego, architekta, dra Wilhelma Bindera, dyrektora Banku galicyjskiego, Juljusza Kaniewskiego, aptekarza, Teodora Kułakowskiego, naczelnika ekonomatu miejskiego, Franciszka Macharskiego, kupca, dra Franciszka Paszkowskiego, marszałka powiatu krakowskiego, Władysława Rippera, inżyniera powiatu wadowickiego i Szczęsnego Odrowąż Wysockiego, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

*** Egzamin w szkole św. Tomasza.** W sobotę dnia 26 z. m. odbyło się w szkole PP. Duchaczek uroczyste zakończenie roku szkolnego. Przewodniczył popisowi ks. prał. inf. Matzke, jako delegat konsystorza, radca miejski; byli obecni: p. prof. dr Ponikło, wydelegowany przez Radę szkolną i ks. Wilczyński, prowincjał.

W imieniu uczennic, opuszczających zakład przemawiała p. Szulcówna. Po skończeniu popisu zabrał głos prof. dr Ponikło i dziękował gronu nauczycielek za ich gorliwą pracę a uczennice chwalił za pilność. W osobnej sali odbyła się wystawa prac uczennic.

*** Teatr letni.** Czwarte z rzędu przedstawienie wesołych i melodyjnych „Siedmiu szwabów“ Millöckera zgromadziło bardzo liczną publiczność. Artyści dysponowani i zgrani tworzyli bardzo harmonijny ensamble. Panie: Karska i Fertner, pp.: Orzelski, Stypkowski i Czystogórski byli przedmiotem gorących oklasków. Wiele numerów bisowano.

Na żądanie wielu osób z prowincji, dyrekcja teatru letniego zatrzymuje jeszcze przez dziś i jutro na afiszu „Siedmiu szwabów“. P. Czystogórski przygotował nową serję kupletów, również ciętych i dowcipnych jak poprzednie.

Artyści są zajęci próbami z jednej z najpopularniejszych, choć dawno niegranych operetek, z „Pani Angot“. Operetka ukaże się w sobotę.

*** Zjazd** byłych uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, którzy w roku 1872, a więc przed 25 laty złożyli egzamin dojrzałości, odbył się onegdaj w naszem mieście. Przed ćwierć wiekiem egzamin ten złożyło 63 uczniów; na Zjazd przybyło tylko 26 z Krakowa, kraju i z różnych dalszych punktów; z pomiędzy owych 63 umarło już 18, a reszta nie mogła przybyć z powodu zajęć zawodowych, lub odległości. Między zebranymi kolegami było 4 duchownych: ks. prob. Kamski z Zakliczyna, ks. prob. Mucha Jędrzej z Okulic, ks. prob. Zemanek Józef z Lipowej i ks. Lenartowicz Józef z Lubaczy.

Zabranych w klasie VIII gimnazjum św. Anny byłych swoich uczniów powitał p. prof. May i odczytał katalog, poczem udali się wszyscy do kościoła św. Anny, gdzie koledzy duchowni odprawili Msze święte na intencję żyjących i za spokój duszy zmarłych; ks. Lenartowicz wyszedł na ambonę i w serdecznych słowach przypomniał chwile z przed 25 laty i ideały młodzieży, podniosłe i szlachetne; zachęcał do dalszej pracy pod temi samemi wzniosłemi hasłami: Bóg i ojczyzna. Po nabożeństwie wrócili koledzy do klasy, gdzie dłuższą chwilę poświęcili wzajemnemu opowiadaniu sobie swoich losów i kolei życia, oraz uczczeniu swoich dawnych profesorów, jak prof. dr Malinowskiego, prof. dr Ziembickiego, prof. Zgorzalewicza, dyrektora Vimpellera. Przywitano się też ze starym pedelem, którego tyle pokoleń uczniów pamięta, Janem Gwoździem.

Pedel dał znany sygnał dzwonkiem i całe grono opuściło klasę, udając się do zakładu fotograficznego. Po zdjęciu fotografji z grupy, zebrani udali się na śniadanie do handlu Hawełki. Po południu zwiedzili miasto, wieczorem zaś udali się na wspólną ucztę do hotelu pod Różą, podczas której odczytano nadesłe od nieobecnych kolegów depesze.

Wśród ogólnej wesołej dyskusji uchwalono, aby przyszły Zjazd odbył się za 5 lat, ale uczestnicy winni stawić się wraz z żonami i dziećmi, co do kawalerów zaś zapadł wyrok surowy, bez apelacji, aby pod rygorem skutków samolubstwa i poniesienia wszystkich kosztów Zjazdu weszli do tego czasu w związki małżeńskie. Wniesione rekursy zostały nieuwzględnione i droga łaski wykluczona. W obecnym Zjeździe uczestniczyli: pp. Szymon Barwiński inżynier, Stanisław Bednarski prof. gimnazjalny, dr Herman Brummer adwokat, Józef Bukowski urzędnik kolejowy, Maurycy Damaz kapitan 40 pułku piechoty, Władysław Ekielski architekt, Wojciech Guzdek dyrektor szkoły miejskiej, ks. Franciszek Kamski proboszcz z Zakliczyna, Jan Kotarba adjunkt sądowy, Jan Krawecki nauczyciel ludowy, Jan Kremer nadinżynier kolejowy, Adam Krzyżanowski adjunkt sądowy, ks. Józef Lenartowicz proboszcz z Lubczy, Władysław Majewski adjunkt sądowy, ks. Andrzej Mucha proboszcz z Okulic, dr Kazimierz Olearski prof. politechniki, Jan Podwin urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dr Emanuel Rosenblatt lekarz, dr Maurycy Schoenberg adwokat, dr Michał Śliwiński lekarz, dr Kazimierz Smolarski adwokat, dr Wincenty Świątek lekarz, Władysław Swolkien nadkomisarz policji, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, Józef Wyrobek profesor gimnazjalny i ks. Józef Zemanek proboszcz z Lipowy.

*** Tutejsze władze kolejowe** powołały kilku zaufanych budowniczych do złożenia ofert na przebudowę całego dworca kolejowego, tak, aby stworzyć drugi peron, po za dzisiejszą rampą. Stanie się więc zadość życzeniom publiczności, że osoby przyjeżdżające do Krakowa będą wysiadać na nowym peronie, odjeżdżające zaś siadać będą na dzisiejszym. Utworzonym być musi nowy plac od strony ogrodu Strzeleckiego jako zajazd dla fiakrów, a nadto już dziś jest widocznem, że za mało zakupiono gruntu od p. Wołodkowiczowej na rozszerzenie ulicy Lubicz.

„Przewodnik po Włoszech“. W tych dniach opuścił prasę drukarską „Przewodnik po Włoszech“ ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu, skreślony przez ks. J. A. Łukaszewicza. „Przewodnik“ napisany jest bardzo ciekawie, treściwie i przystępnie, Na końcu „Przewodnika“ znajdujemy słownik polsko-włoski. Książkę wydał ks. J. Siedlecki. Dostać ją można we wszystkich księgarniach po 1 złr. za egzemplarz ładnie oprawny.

*** Osobliwy gość** zawitał tymi dniami do składu cukierków p. Nowińskiego, przy ulicy Brackiej. Z ulicy do sklepu wczołgał się wąż, zaskroniec. Zimnego gościa przyjął p. Nowiński bardzo grzecznie i ofiarował mu mieszkanie w jednym ze słojów.

*** Budowa** gimnazjum św. Anny na Groblach postępuje dosyć szybko. Obecnie jest widocznym cokół kamienny obramowany. Cały budynek przed jesienią stanąć ma pod dachem. Budowa będzie okazała.

*** Ogień.** W koszarach trainu na Groblach zapaliła się we wtorek wieczorem belka drewniana na I piętrze z kurytarza. Dwa plutony straży I i II pod komendą naczelnika p. Eminowicza belkę wyrąbały i ogień stłumiły. Winą wypadku jest wadliwa budowa.

*** Do ambulatorjum** szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie, o bezpłatną poradę lekarską, zgłosiło się w miesiącu czerwcu br. ogółem osób 1067. Z tych było z Krakowa 632, z Podgórza 123, z okolicy 312.

Skarga. Otrzymujemy liczne skargi na żydów, włóczących się po wagonach podczas jazdy pociągu. Żydzi ci handlują owocami na przestrzeni Kraków-Lwów. Możeby odpowiednia władza zbadała dokładnie ów proceder i owym natrętów pouczyła o przepisach kolejowych, w których spokój pasażera jest za gwarantowany.

Setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza obchodzić będzie w przyszłym roku na wiosnę Lwów uroczyście. Za inicjatywą Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza zebrało się kilkadziesiąt osób w sali uniwersyteckiej na poufne zebranie, na którem uchwalono urządzenie wielkiej i jednolitej uroczystości jubileuszowej w sali ratuszowej; wybicie medalu pamiątkowego; zorganizowanie całego szeregu

odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincji; wydanie popularnego życiorysu Mickiewicza dla najszerszych warstw. Rozpisanym zostanie konkurs na napisanie tej książeczki. Urzędnicy zakładu nar. im. Ossolińskich złożyli na nagrodę 240 złr. „Macież polska“ obiecała wydać tę książeczkę swoim nakładem z początkiem roku 1898. W końcu ma być postawiony pomnik Mickiewicza we Lwowie. Celem przygotowań i wykonania owego programu wybrano pięć komisyj, które niebawem swą pracę rozpoczną.

Piorun w obozie. Lwowski (nr 19) pułk obrony krajowej o mało co nie stracił w minioną sobotę w jednem mgnieniu oka wszystkich swoich oficerów. Popołudniu tej soboty wyruszył pułk rzeczony na ćwiczenia nocne. Przedtem miało się odbywać na błoniach zamarstynowskich ćwiczenie w strzelaniu do tarcz ostrymi nabojami. Owóż gdy po dłuższem trwaniu tego ćwiczenia pułk rozłożył się obozowiskiem dla wypoczynku, nadciągnęła szalona burza z piorunami. Wśród niej ugodził nagle grom w chorągiew sygnałową (żerdź kilkanaście metrów wysoką), stojącą w pobliżu tarcz, a gdzie właśnie kap. Mieszkowski ze swoją kompanją pełnił służbę głównej straży obozowej. „Ogień boży“ zdruzgotał żerdź całą od góry do dołu na drobne drzazgi, co gorsza jednak, kontuzjonował silnie kapitana M. i czterech żołnierzy, w pobliżu chorągwi stojących. Drzazgi z owej żerdzi rozebrano na pamiątkę.

Żydowskie brudy. W jednem z pism lwowskich czytamy: Niezwykła historja, osnuta na podkładzie głębszych formalno-etycznych pierwiastków, stanowi od soboty przedmiot powszechnych rozmów w lwowskim świecie kupieckim. Rzecz przedstawia się tak: Od lat kilku istniała pod Lwowem fabryka konserw pp. X. Spki. P. X. młody trzydziestoletni żyd, włożył do interesu znaczniejszą sumę pieniężną, niż jego wspólnik. W ostatnich czasach fabryka, (której kantor mieścił się we Lwowie, w głównym punkcie miasta), wskutek złej konjunktury interesów zaczęła się nieopłacać, co oczywiście oddziałało fatalnie na stosunki majątkowe firmy. Zaapelowano do kredytu, który okazał się łaskawym dla spółki ze względu na to, że p. X. posiada we Lwowie matkę bardzo bogatą, właścicielkę kilku dużych kamienic w śródmieściu — spólnik zaś cieszy się pono względami swego bogatego teścia. Po pewnym czasie i kredyt się wyczerpał... firma stanęła nad przepaścią bankructwa, które niejeden z wierzycieli mógłby skwalifikować jako lekkomyślne. Młody X. udaje się tedy do matki i przedstawiwszy jej rozpaczliwe położenie — błaga o doraźny ratunek wobec zbliżającego się terminu płatności najważniejszych weksli. Matka, posiadając krocie, stanowczo odmawia, wychodząc z filozoficznego stanowiska, „że jak sobie kto pościele — tak się wyśpi“. X. jako główny dłużnik, nie znalazłszy pomocy u matki, uciekł kilka dni temu za granicę. W sobotę właśnie wieść rozeszła się między wierzycielami X., z których jeden zwłaszcza, mający do żądania około 6 tysięcy, udał się bezwłocznie do matki X., zagroziwszy, że jeśli do 24 godzin nie zapłaci za syna, względnie jeśli nie poręczy tej sumy — władze roześlą za X listy gończe.

Ale stara żydowica okazała się zimną jak głaz, nawet myśl, że syn jej sprowadzony do Lwowa, może być osadzony w areszcie pod zarzutem zbrodni lekkomyślnej krydy — nie zdołała zmiękczyć zatwardziałego jej serca. W sobotę rzeczywiście rozesłała policja lwowska listy gończe za X., a według wczoraj nadeszłych relacyj, przytrzymać go miano w Hamburgu. Czy trzeba fakt komentować?

Pogłoski. *Gaz. urzędn.* pisze: Mówią, że niebawem pójdzie na pensję kilku starostów, dalej, że w Brzeżanach nastąpi zmiana w osobie starosty, dokąd desygnowany jest sekretarz namiestnictwa Z..., wreszcie, iż w krótkim czasie nastąpi kreowanie jeszcze jednego starostwa we wschodniej części Galicji.

Z Warszawy piszą do nas: Komitet budowy pomnika Mickiewicza nadesłał ósmy z rzędu swój wykaz kasowy. Z wykazu tego dowiadujemy się, że do soboty (włącznie) kasa rzeczonego komitetu posiadała gotowizną sumę rs. 171.338 kop. 41 (a nadto rs. 300 udziałami Tow. cyklistów, zegarek złoty z portretem Mickiewicza, dukat złoty z r. 1831 i pierścionek złoty). — W kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. prałata Sebastjana Kneippa w Wörishofen. Nabożeństwo zamówili pacjenci zmarłego kapłana. — Według informacyj *Nowosti*, zarząd wagonów sypialnych może pobierać opłatę tylko od dzieci w wieku po nad 10 lat, dzieci młodsze, jadące ze starszymi i osobnego miejsca nie potrzebujące, od opłaty są zwolnione. — W Łodzi powstaje z końcem b.m. bank warrantowy, mający za zadanie wydawanie zaliczek pod zastaw towarów. Kapitał zakładowy owego przedsiębiorstwa wynosić ma 3 miljony rs. — Król sjamski wiele osób prywatnych odznaczył orderami. — P. Emil Młynarski, profesor instytutu muzycznego w Odessie, nabył tymi dniami prawdziwe skrzypce Stradivariusa z r. 1718. Zapłacił 25.000 franków.

* **Przyjazd cara do Warszawy.** *N. fr. Presse* umieszcza następujący telegram: Kraków 6 lipca. Z powodu odwiedzin cara w Warszawie, rząd zezwolił na wystawienie łuku tryumfalnego z napisem polskim: „Witaj cesarzu i królu polski“. Car podczas swego pobytu w Warszawie ma odwiedzić ks. Czetwertyńskiego i hr. Potockiego.

Przeciw notarjuszom. Minister sprawiedliwości wydał świeżo następujący reskrypt do sądów apelacyjnych i izb notarjalnych: „Uważam za stosowne rozesłać do sądów rozporządzenie z 12 go marca b. r. dotyczące zmniejszenia kosztów inwentarza w konkursach. Proszę zwrócić uwagę notarjuszów swego okręgu na to rozporządzenie i mam nadzieję, że sami notarjusze, będąc komisarzami sądowymi, dołożą starań, aby do jak najniższej kwoty doprowadzic taksy, które się im samym należą i opłaty za pomoc daną im przez organy pomocnicze i policyjne“.

Reskrypt wspomina w dalszym ciągu, że w drobnych konkursach często koszt inwentowania dochodzi do znacznych sum i tak mówi: „Daleki jestem od uogólniania sporadycznych wypadków, ale mimo to nie mogę pominąć milczeniem prawdy, iż leży w interesie czci i godność stanu notarjalnego nie dopuszczać do wypadków, któreby mogły choćby cień podejrzenia na niego zwrócić, że wyzyskuje stanowisko swoje dla celów majątkowych i które w ten sposób kwalifikują się jako wypadki podpadające pod kontrolę izby notarjalnej“.

Reskrypt powyższy tworzy jeden krok dalej w akcji ministerstwa przeciw drożyźnie postępowania konkursowego. Notarjusze — jak dotąd Niemcy — zamyślają przeciw temu reskryptowi reagować, dowodząc, że nie oni są winni drożyźnie postępowania konkursowego, jeno ordynacja konkursowa.

Z Brzeska piszą do nas: Towarzystwo Oświaty ludowej zakłada dla tutejszego powiatu oddział okręgowy celem skutecznej działalności około podniesienia oświaty przez zakładanie czytelń, odczyty, zebrania i t. d.

W tym celu zawiązał się w Brzesku komitet, na czele którego stoją znani już niejednokrotnie ze swej działalności obywatele: Ks. dziekan Dylski, p. inspektor szkolny St. Pallan i ks. katecheta Wieliński. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 1 lipca b. r. w Brzesku. Zgromadzenie zagaił delegat głównego zarządu z Krakowa.

Piękny a niebywały dotąd przykład dał komitet lustracją czytelni w powiecie. Zaproszono do tego kilku duchownych i nauczycieli, którzy z całą bezinteresownością zajęli się lustracją szczegółową powierzonych sobie czytelń.

Zjazd koleżeński. Z Tarnowa piszą do nas (Ks. A. S.): Nie ma pewnie silniejszego węzła przyjaźni nad węzeł zacieśniony między młodemi duszami na ławach szkolnych, trwały on i w późne lata! Dowodem tego zjazd odbyty dnia 23 czerwca w Tarnowie kolegów, którzy w r. 1872 składali maturę w gimnazjum tutejszem. Jubileusz 25 letni zgromadził 13 uczestników z 16 żyjących dotąd. Z różnych stron kraju i różnych posterunków zawodowej pracy przybyli koledzy witali się z rzewnem, niewolnem od łez uczuciem, zwłaszcza, że niektórzy po 25 letniej rozłące po raz pierwszy uścisnęli sobie dłoń bratnią. Niestraciwszy nic z zasad wiary i odnoszenia wszystkiego do Boga, w skupieniu uroczystem słali Stwórcy dzięki na Mszach św. odrawianych o godzinie 7 rano w kościele katedralnym przez pięciu kolegów duchownych za spokój dusz już 6 zmarłych, a pomyślność żyjących kolegów. Potem udali się do gimnazjum, gdzie na ławach szkolnych przez swych dawnych dwóch profesorów jeszcze urzędujących pp. J. Kornickiego i W. Martusiewicza i obecnego dyrektora p. dra Benoniego serdecznie powitani, przeglądnęli katalogi, w których szeregi zapisanych kolegów i noty z postępów naukowych żywo wywołały pamięć wśród znoju i pustych przygód spędzonych lat młodocianych nad książką. Wreszcie na wspólnym obiedzie w hotelu Krakowskim i u gościnnych stołów trzech kolegów w Tarnowie mieszkających, wśród potoków toastów serdecznych i gawęd nad kolejami lat minionych resztę dnia przepędzili, unosząc na długo słodką pamięć dnia tego podniosłego, który odświeżył i wzmocnił węzły ich przyjaźni i zagrzał do dalszej uczciwej pracy, w której zmężnieli nad dobrem społecznem i wspólnej obrony uczciwych zasad, których dotąd na swych stanowiskach dzielnymi okazali się być szermierzami. Nazwiska ich: Ks. Stanisław Adamczyk prob. z Tłustego, Stanisław Długoszewski notarjusz z Cieszanowa, Fr. Dudkowski nadinżynier z Przemyśla, Edward Gorzecki urzędnik kolejowy przy dyrekcji w Stanisławowie, Leon Holzer notarjusz z Łopatyna, Gabryel Orzakiewicz notarjusz z Biecza, ks. dr Aleksander Pechnik prob. gimn. z Tarnowa, Edmund Piasecki naczelnik stacji kolejowej z Ożydowa, ks. Franciszek Ratowski prob. z Wiśnicza Starego, Józef Rudzki komisarz starostwa z Tarnowa, Juljan Rudzki naczelnik sądu z Dobczyc, ks. Andrzej Sękowski prof. z Wiśnicza Nowego, ks. Franciszek Walczyński kanonik katedralny z Tarnowa.

W Krynicy podług ostatniej listy bawiło dnia 25 czerwca rodzin 562, osób 883.

W Szczawnicy do dnia 20 zm. przybyło 182 rodzin a 329 osób.

Wygrana — i śmierć. Z Nowego Targu donoszą: „W dniu 26 maja r. b. przybył pociągiem do Chabówki Wiktor Orlewicz, liczący lat 23, pochodzący ze Lwowa, w towarzystwie dra Zettlera, już chory. Dr Zettler oddał Orlewicza w opiekę bawiącego w Chabówce dra Janiszewskiego z Zakopanego. Nazajutrz Orlewicz zmarł i został w Rabce pochowany. Dr Zettler, oddając chorego opiece dra Janiszewskiego, wręczył mu zarazem sumę 20.000 franków, należącą do Orlewicza. Matka Orlewicza, która przybyła do Chabówki, oświadczyła, że syn jej wydalił się był z domu jeszcze przed świętami Wielkanocnemi — niewiadomo dokąd. Według podania naczelnika w Chabówce, miał Orlewicz wygrać znaczną sumę pieniężną w Monaco. O wypadku zawiadomiono sąd powiatowy w Nowym Targu. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Idzie głównie o odkrycie powodów śmierci“.

* **Szkoła św. Kingi.** Nadesłano nam sprawozdanie za rok 1896 na 1897 szkoły św. Kingi w Starym Sączu. Dyrektorem szkoły jest ks. Michał Weryński.

W Przemyślu w pensjonacie panien Hild odbył się popis doroczny uczennic. Wypadł on doskonale i chlubne złożył świadectwo kierowniczkom i gronu nauczycielskiemu. Sumienna praca wydała owoce.

Powódź. Prawdziwie hiobowe wieści przyniósł list z Wyżnicy: Czeremosz przerwał tamy, któremi miasteczko to chroniło się dotąd skutecznie przed tym górskim potokiem i wdarł się do miasta, zabierając wszystko po drodze. Połowa domów w Wyżnicy zabrana, lub podmulona, grozi runięciem. Donoszą również, że poniżej Wyżnicy, pomiędzy tem miasteczkiem a Ispasem (bukowińskim), woda zabrała część gościńca rządowego.

Ruch pociągów. Na kołomyjskich lokalnych kolejach podjęto ruch wszelakich pociągów dnia 3-go lipca.

Powodzie. Z Stanisławowa donoszą, że Bystrzyca gwałtownie przybiera, zalewa już drogę i zagraża okolicznym chatom. Najbardziej zagrożoną jest gmina Zagwóźdź.

Ze Stanisławowa. Dyrektorem stanisławowskiej Kasy oszczędności wybrany został dotychczasowy buchalter tej kasy p. Felicjan Milerowicz.

Zmiana własności. P. Józef Reiss, dzierżawca dóbr na Ukrainie, pochodzący ze starej lwowskiej rodziny mieszczańskiej, nabył tymi dniami od p. Kruszewskiego majątek ziemski Bystrzyca Górna, w Rzeszowskiem.

Oględziny lasów rządowych. Skutkiem interpelacji na ostatniej sesji Rady państwa, wystosowanej przez jednego z posłów galicyjskich do rządu w kwestji złej gospodarki w lasach państwowych na Bukowinie i w Galicji (w Karpatach), wydelegował minister rolnictwa komisję z trzech rzeczoznawców, która miała zadanie skrupulatnego zbadania teraźniejszego drzewostanu i wogóle całej gospodarki w domenach rzeczonych. Ekspertów tych zaprosił minister bardzo roztropnie, nie z pośród funkcjonarjuszy państwowych, lecz ludzi prywatnych, a w lasowości doskonale obytych. Byli tedy pp. Lemberg z Wiednia, Strzemcha z Cieszyna, wreszcie Diettrich z Weisswasser (w Czechach). Objażdżkę rozpoczęli oni od Bukowiny i stamtąd, szczytami Karpat, przedarli się aż do Bolechowa. Swobodę w oględzinach mieli zupełną, a jedynym przewodnikiem w tej wędrówce były dla nich mapy. Owoż rezultat takich oględzin dwutygodniowych — jak donosi *Dziennik Polski* — wypadł pono nader korzystnie dla gospodarki obu dyrekcyj lwowskich w tych olbrzymich, niejednokrotnie dziewiczych jeszcze ostępach lasowych. Skonstatowano równocześnie, że tak bujnej wegetacji lasowej, jak w naszych Karpatach, nie ma w całej Europie.

* **Dr Bruno Wille**, znany propagator antyreligijnych idei, i literat niemiecki należący do tak zwanych modernistów grupujących się około „Freie Bühne“ został onegdaj aresztowany w Gracu. Wille bawiąc przed kilku dniami w Wiedniu, urządził tam dwa zgromadzenia publiczne, na których mówił o wolności religijnej i religji rozkoszy; uczestnikami zgromadzeń byli prawie wyłącznie socjaliści. W Gracu mówił na ten sam temat w towarzystwie „bezwyznaniowych“. Aresztowano go pod zarzutem obrazy religji. Wille należał jakiś czas do czynnych polityków socjalistycznego stronnictwa w Niemczech, a w swoim czasie prowadził nawet walkę z Liebknechtem i Beblem, uważając ich za zbyt umiarkowanych. Był również kierownikiem założonej przez siebie w Berlinie sekty i miał z tego powodu zatargi z władzami pruskiemi.

Obłąkanie deputowanego. Z Budziejowic donoszą: Onegdaj wieczór zwrócił na siebie uwagę nieznajomy mężczyzna przez dziwaczne zachowanie się i gwałtowne gesty. Miotał on obelgi na członków parlamentu, na zapytanie zaś kim jest, odrzekł, że na ulicy w żadne rozmowy się nie wdaje. Nieznajomy wyjechał o godz. 5 tej po obiedzie pociągiem pospiesznym w kierunku Linzu. Na jednej z pobliskich stacyj wysiadł i powrócił do Budziejowic. Służba kolejowa zawiadomiła policję, iż nieznajomy strzelał w czasie jazdy przez okna wagonu. Skoro pociąg o 2-giej w nocy przybył do Budziejowic, nieznajomy wypadł z wagonu na peron z rewolwerem w ręku, miotając groźby i przekleństwa. Policja, przytrzymawszy go,

stwierdziła, iż nieznajomy nazywa się **Wacław Gebler** i jest **deputowanym** do **Rady państwa** z kurji miejskiej w **Falkenau**. Gebler należał w parlamencie do niemieckiej partji postępowej. Wybranym został 1.306 głosami z 2.177. Kontrkandydat jego byli: niemiecki postępowiec Theumer i socjalnydemokrata Pernerstorfer. Gebler przeszłego już roku okazywał ślady niezdrowia umysłowego, choroba jednak nie występowała nigdy w groźnej formie.

Gdzie ks. Stojałowski? *Sonn. u. Montags Ztg* zaprzecza, jakoby ks. Stojałowski znajdował się w Czaczy i twierdzi, że obecnie przebywa on w Szwajcarji.

Żydzi a margaryna. W Pięciokościołach na Węgrzech zdarzył się wypadek, który powinien zaostrzyć ostrożność w używaniu sztucznego masła. Oto dwie najbardziej poważane w Pięciokościołach rodziny zgromadziły się na wspólnej uczcie. Przed końcem biesiady jeszcze, pięciu współbiesiadników rozchorowało się ciężko pośród wyraźnych symptomatów otrucia. Jak się później przekonano, choroba wynikła ze spożycia tortu kremowego kupionego u cukiernika żyda.

Substancją trującą była margaryna, użyta do tortu zamiast masła. Tą samą, a raczej taką samą margarynę sprzedają i u nas żydzi. Aby ona była podobna do masła, za które ją sprzedają, zaprawiają ją żydzi najrozmaitszemi ingredjencjami, przez co mogą i muszą nawet stwarzać bardzo często fabrykaty szkodliwe dla zdrowia. Nieświeża margaryna (jako tłuszcz zwierzęcy) może się stać nawet zabójczą.

Nowy minister niemiecki. O nowym sekretarzu stanu dla spraw wewnętrznych hr. Posadowskim, podają dzienniki następujące szczegóły: Liczy on lat 52, studja odbywał w Heidelbergu, Berlinie i Wrocławiu, był referendarjuszem przy sądzie miejskim w Wrocławiu, a w roku 1871 wstąpił w służbę administracyjną. Później zawiadywał kilku urzędami landrackimi w Księstwie, w roku zaś 1877 został landratem w Krobi. W roku 1885 wystąpił hr. Posadowski ze służby państwowej, wybrany przez sejm prowincjonalny dyrektorem komisji administracyjnej stanów prowincjonalnych. Od roku 1889 do 1893 był starostą krajowym Księstwa Poznańskiego, a w sierpniu 1893 powołano go na sekretarza stanu cesarskiego urzędu skarbu.

Prasa niemiecka oblicza, że od 15 czerwca 1888 tj. od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma otrzymało dymisję dwóch kanclerzy i 12 sekretarzy stanu, mianowicie 2 dla spraw zagranicznych, jeden dla spraw wewnętrznych, 3 z urzędu skarbu rzeszy, 2 z urzędu sprawiedliwości, jeden z cesarskiego urzędu pocztowego i 3 z urzędu marynarki. Z pruskiego ministerstwa wystąpiło od dnia 15 czerwca 1888 roku 20 ministrów. Z tych Bronsardt Schellendorff I i Friedberg zmarli, reszta 18 żyje i cieszy się dobrem zdrowiem. Oto ich nazwiska: Książę Bismarck, hr. Herbert Bismarck, br. Berlepsch, Boetticher, Bronsart Schellendorff II, hrabia Caprivi, hr. Eulenburg, Gossler, Herrfurth, Heyden, Kaltenborn-Stachau, Köller, Lucius, Maybach, Schelling, Scholz, Verdy du Vernois i hr. Zedlitz.

Przysięga żydowska. Na Sycylji istniała swego czasu oryginalna formuła przysięgi dla żydów, świadcząca o tem, jak małą cieszyli się oni wiarą u Chrześcijan i w dawniejszych czasach. Formuła ta brzmi jak następuje: „Przysięgasz na wielkiego Boga Adonai, na wiarę, której się trzymasz i wierzysz, na dziesięć przykazań, które Bóg dał Mojżeszowi na górze Sinai, na pięć ksiąg Mojżesza, na laskę Arona, którą rozdzielił morze Czerwone, aby dzieci Izraela mogły przez nie przejść, gdy szły do Najświętszego, na palący krzak, który się nie spalił, na trąd Hamana, aby cię ziemia nie pochłonęła jak Atona i Abirona — tak przysięgasz powiedzieć prawdę po mojej myśli, a nie po twojej: *Alla Alla ubeni lugbeni.*“

Te słowa arabskie znaczą: Bóg nasz ojciec i nasza cześć.

[illegible]

Szczyt realizmu. Autor: — Pani, czy chcesz być moją żoną?

— Panie, ale...

— Ale daj mi jeszcze parę dni na odpowiedź czekać, gdyż w najnowszej mej powieści muszę odtworzyć męczarnie niepewności.

— Któż to ta dama, co tylko co stąd odeszła?

— To wcale nie dama, tylko moja matka.

— Nie pójdziesz za sędziego, ojciec z zasady wyda was tylko za wojskowego.

— Ale przecież tatuś nie jest wojskowym dostawcą!

— A widzisz, nawet dyrektor banku kazał sobie zrobić u mnie swój portret.

— To spryciarz dopiero! Jak kiedy umknie i będą go podług tego rysopisu poszukiwali, to może być bezpieczny!

— Pewien figlarz nazywa starą już, próżną jeszcze pannę X „istnym aniołem“.

— O! — odzywa się ona nareszcie skromnie — na to miano nie zasługuję!

— Owszem, aniołowie to najpierwsze i najstarsze twory Stwórcy!

OSTATNIA POCZTA.

Stanisławów 6 lipca (w południe). Rzeka Bystrzyca wystąpiła z brzegów, zalewając ulice. Najwięcej ucierpiała miejscowość Zagwóźdź.

Szegedyn 6 lipca (w południe). Szalał tu wczoraj orkan, który wyrządził wielkie szkody. Młyny nad Cisą zostały zatopione, domy uszkodzone, ulice zalane.

Mochacz 6 lipca (w południe). Burza gradowa zniszczyła wszystkie zasiewy. Wszystkie na wyspie Dunaju w okolicy Mohacza hodowane owoce, zostały też zniszczone. W gminie Himethoza burza pozrywała dachy z domów.

Petersburg 6 lipca (w południe). W cesarskim pałacu w Peterhofie odbył się wczoraj uroczysty objad dworski, w którym brali udział: car Mikołaj II, król i książęta sjamscy, oraz wielcy książęta rosyjskiego dworu.

Petersburg 6 lipca (w południe). Król Sjamu przybył do Peterhofu w towarzystwie wielkiego księcia Aleksandra, oraz książąt Svorli i Chira. Ze strony rosyjskiej powitali go: admirał Avellan i Naksimow, prefekt i komendant Petersburga.

Paryż 6 lipca (w południe). Rada administracyjna towarzystwa kanału Sueskiego, dokonała wyboru swego zarządu. Prezydentem został książę Arenberg, wiceprezydentami Stokes, Boucard i Karol Roux.

Paryż 6 lipca (w południe). Komisja budżetowa Izby **uchwaliła bez dyskusji kredyt 500.000 franków na podróż prezydenta Faura do** Francji. Sprawozdawca Kranz przedłoży Izbie sprawozdanie.

Rzym 6 lipca (w południe). Papież przyjął na audjencji austrjacko węgierskiego ambasadora hr. Revertera, który rozpoczął doroczny swój urlop.

Rzym 6 lipca (w południe). Ambasador włoski w Wiedniu, hr. **Nigra**, ma opuścić zajmowane stanowisko. Ambasadorem włoskim w Petersburgu ma zostać podobno jenerał **Morra di Lavriano**.

Madryt 6 lipca w (południe). Prezydent ministrów Sagasta pod naciskiem deputowanych liberalnych oświadczył, że jego projekt tyczący się autonomji Kuby zgadza się z projektami autonomistów kubańskich. Sagasta chce utworzyć pewien rodzaj „Home-Rule'u“ z jedną Izbą i ministerjum.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 lipca (rano). Adjunkt sądowy w Stryju, Józef **Karanowicz** mianowany został zastępcą prokuratora we Lwowie.

Wiedeń 7 lipca (rano). Dzisiejszy *Deutsches Volksblatt* donosi z najpewniejszego źródła, iż doniesienie dzienników, jakoby ks. Stojałowski powrócił z niczem do Czaczy nie bywszy w Rzymie, jest nieprawdziwe. Ks. Stojałowski zapadłszy nieco na zdrowiu, bawi obecnie w kąpielach morskich, następnie uda się na klimatyczną kurację do Szwajcarji, a dopiero w jesieni ma pojechać do Rzymu.

Cheb (Eger) 7 lipca (rano). Starostwo tutejsze zakazało urządzenia wielkiego niemieckiego wiecu ludowego, który miał się odbyć staraniem posłów niemieckiego stronnictwa ludowego w dniu 11 lipca b. r. na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. Zwołujący wiec posłowie zgłosili rekurs.

Budziejowice 7 lipca (rano). Przed południem zderzyła się pod Römelhof na linji Budziejowice-Pilzno lokomotywa z pociągiem towarowym. Hamowniczy jest lekko ranny, dwa wagony uszkodzone.

Tryjest 7 lipca (rano). Parowiec Lloyda „Memphi“ osiadł w niedzielę na mieliźnie w Dardanellach. Parowcowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zapewne już dziś w nocy będzie mógł dalej popłynąć.

Berlin 7 lipca (rano). Jak donosi *Nordd. Allg. Zeitung*, tajny radca prof. dr Koch wyjechał 25 czerwca z Bombaju do niemieckiej Afryki wschodniej, aby badać tam ważne kwestje sanitarne i porozumieć się co do nich z władzami.

Gmunden 7 lipca (rano). Przybył tu cesarz Franciszek Józef I. Na dworcu oczekiwał go bawiący tu czasowo król duński Chrystjan.

Petersburg 7 lipca (rano). Petersburska gazeta handlowa donosi o studjach, jakie zostały przedsięwzięte celem przeprowadzenia kolei od Kaspijskiego morza do Chiwy.

Paryż 7 lipca (rano). Izba uchwaliła 447 głosami **przeciwko** 29 kredyt $1/2$ miljona franków na podróż prezydenta Faure'a do Rosji.

Paryż 7 lipca (rano). Prezydent Faure wydał na cześć bawiącego tu księcia bułgarskiego Ferdynanda uroczysty objad.

Konstantynopol 7 lipca (rano). Wskutek zwlekań w rokowaniach pokojowych mocarstwa uchwaliły dla Turcji **termin opuszczenia Tessalji**. Przy tem wystąpiła różnica zdań między przedstawicielami mocarstw.

Konstantynopol 7 lipca (rano). **Ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu** w miejsce Nelidowa, **zostać ma Simonjew** dotychczasowy ambasador w Sztokholmie.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu L. C. Czeka kolei i miejsca wolnego.

Pani Dęb. w N. Sączu. Z przykrością, ale musimy odmówić. Z zasady podziękowań, prócz krakowskich, nie zamieszczamy. Gdybyśmy zrobili wyjątek tem samem obrazilibyśmy cały zastęp tych, co pierwej nas prosili. Może Szanowna Pani zgłosi się do p. Jana Strycharskiego, który dzierżawi dział ogłoszeń i nadesłanych?

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lipca (rano). Dziś panowało ogólne osłabienie z powodu niezadawalniających sprawozdań o węgierskich zasiewach; również akcje tramwajowe i Alpiny spadły. Renty spokojnie, waluty niezmienione.

Akcje kredytowe	368·12	Alpiny	117·20
Węg. akcje kred.	398·—	Renta majowa	102·10
Anglobanki	159·50	Węg. renta koronowa	101·15
Bankvereiny	259 50	Losy tureckie	57·15
Unionbanki	300 —	Bułgary	114·—114·25
Länderbanki	240 25	Losy Bazylika	6 80—7·40
Staatsbahny	351·25	Marki papier.	58·67—58·75
Lombardy	81·50	Rubel	1·26—1·27—
Nordwestbahny	256·—	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	159·—		

Lwów 7 lipca (rano).

Akc. Kol. g. Kar. Lud. po 200 złr. mk.	216 —
Akc. Banku hip. galic. po 200 złr. w. a. . . .	386 —
Akc. Banku kred. gal. po 200 złr. w. a. . . .	210 —
Listy z. Banku h. g. 5% wa. wyl. z 10% bez kup. bież.	110 30
„ z. „ „ $4^1/_2$ „ los w 501 „ „ „	100 —
„ z. „ „ 4% „ „ w 60 l. po 200 K. . . „ „ „	96 70
„ z. „ kraj. $4^1/_2$% w. a. los. w 51 l. . . . „ „ „	100 50
„ „ „ 4% w. a. los w 57 l. „ „ „	97 50
„ z. Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisja) „ „ „	97 80
„ z. Tow. kred. galic. ziem. 4% los w $41^1/_2$ lat „ „ „	97 60
„ z. Tow. kred. 4% los w 56 lat „ „ „	97 30
Ob. komun. Bank. kr. 5% (2 em.) „ „ „	102 40
Ob. „ „ „ $4^1/_2$% (3 em.) „ „ „	100 30
Ob. pożyczki kraj. 6% wa. z r. 1873 „ „ „	103 —
Ob. „ „ 4% wa. z r. 1891 „ „ „	— —
Ob. „ „ 4% po 200 kor. z roku 1893 . . „ „ „	97 80
Losy miasta Krakowa	26 —

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. bły . (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czerwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Tylko 8 Parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania.

1555 12 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Środa dnia 7-go Lipca b. r.

I. Zupa kalafiorowa
Consomme Jardinier
Rosół z kaszką

II. Jajka Royal
Krokiety Demidof
Raki ze śmietaną
Mięso sos ogórkowy
Cote de boeuf z rożna

Kurczęta po wiedeńsku
Zrazy a la Cingora
File de boeuf Radziwiłł

Poziomki, galaretka
Budyń dyplomat
Galaretka
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Folwark

...klm. od Wieliczki, obszar dworski 96 morg dobrej gleby przeważnie pszennej, w tem 35 morg lasu, drzeworost 30 letni, 4 morgi łąki dobrej, obok domu drzewa świerkowe wysokie, dom mieszkalny o 13-tu ubikacjach z drzewa modrzewiowego, piwnice murowane, budynki gospodarcze murowane, wszystko w dobrym stanie, gontem kryte, studnia murowana, zasiewy przeważnie na nawozie i kościach, z inwentarzem żywym i martwym, z małą korzystną hipoteką

zaraz do sprzedania.

Poszlaki węgla kamiennego.

Wiadomość w handlu J. Woyciechowskiego w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8. 1696 6 8

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścionkowych **i rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy.

...główny Nr. 25.



...dyt, za gotówkę znacznie taniej.

...i przesyła się franco. 1927

Domek

...owany na wysokim parterze ...najmniej o 4 pokojach i ku..., ze strychem i piwnicą, z o...em, stajnią i wozownią w o... rogatek, ewentualnie tuż ...tką w Krakowie **kupię**. Zgłoszenia z podaniem ...opisem i t. d. proszę ... 20 lipca nadsyłać ...: Banecki w Kro... Dunajcem. 1806

SKLEP

w Rynku 1839

nadający się szczególniej na **Kantor wymiany i sklep obszerny** z lokalem przy ul. Szewskiej niepodal Rynku do wynajęcia. Wiadomość w księgarni Dra Miłkowskiego w Krakowie.

DOBRA

Wiśniowczyk i Kotuzów

w Starostwie Podhajeckiem położone,

są razem, lub osobno, **do wydzierżawienia**, a mianowicie dobra Wiśniowczyk od 1 kwietnia 1898 r., a dobra Kotuzów od 24 czerwca 1898 r. W dobrach Wiśniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawioną gorzelnia. Bliższych warunków udzieli p. **Andrzej Zbyszewski**, agent Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, **w Podhajcach zamieszkały.** 1852

Potrzebna Panna

uzdolniona w krawieczyźnie damskiej, na wyjazd. Wiadomość, ul. Florjańska l. 19 II p. w pracowni sukien. 2-2 1861

Ogrodnik kawaler,

posiadający chlubne świadectwa, z dobrą rekomendacją, pragnie pozyskać **posadę** za skromnem wynagrodzeniem od 1-go sierpnia b. r. Zgłoszenia prosi nadesłać pod adresem poste restante **Z. Z.** Tarnów. 1859 2 3

Prośba!

Starzec 80-letni męczennik i więzień polityczny w roku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity, nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie.** Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 1151

MAGAZYN

i Fabryka wyrobów tokarskich

JANA BAJERA

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 10

poleca na sezon letni

Kręgle różnej wielkości i kule do tychże

z drzewa oliwnego (lignum sanctum) i grabowego.

Przybory do gry **„Krokiet“** w całym komplecie. **Kule** z kości słoniowej do bilardu niżej cen wiedeńskich, oraz posiadam na składzie imitacje kości słoniowej, **kije bilardowe** i wszelkie przybory do bilardów.

Obtacza kule bilardowe — przyjmuje w zamian stare na nowe.

Podejmuje się wszelkich **obstalunków** i **reperacyj** w zakres tokarski wchodzących, oraz naprawiam **kije bilardowe** i przerabiam **bilardy** według najnowszej konstrukcyi po cenie nader umiarkowanej. 1164 4 0

Kupuje używane bilardy, oraz posiadam kilka takowych w dobrym stanie do sprzedania.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 11 0

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensionatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz.

Sezon od 20-go maja. 1084 1 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „**Górnego i na Miedziusiu**“.

Kilkanaście różnych posad

za kaucją od 500 złr. wyżej jest **do obsadzenia** przy Towarzystwach zarobkowo gospodarczych. Oferty przyjmuje Dyrekcja krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, ul. Bracka 4, oferty bez kaucji nie będą uwzględnione. 5 10 1826

Dom I piętrowy

11 ubikacyj, suchy, nowy, wolny od podatku, przy plancie kolei żelaznej w Krakowie, z dopłatą 3000 złr. — raraz tanio

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 1845 2 2

Do wynajęcia

przy ul. Loretańskiej

3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II. piętrze.

Wiadomość w księgarni katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego, ul. św. Anny. 2 3 1849

Gorzelnik

i EKONOM zarazem, zdolny, mogący objąć folwark z wyłączną administracją na tantjemę i za kaucją — **zechce zgłosić** się do Adm. »Głosu Narodu“, załączając markę na 15 ct. 1-37 3-6

Handel towarów mieszanych

M. KARY w NISKU

1855 przyjmie zaraz 2 3

2 UCZNI

do praktyki.

---

4 4 **KANDYDATKA** 1774

stanu nauczycielskiego władająca językiem polskim i niemieckim **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. J. G. C.

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacja kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik:

Dr. LUDWIK JEKELES,

były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu: były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner. 1590

Rządca dóbr

którenby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Strożami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** się do Administracji „Głosu Narodu“, załączając markę na 50 ct. 1838 3—10

Emerytowany nauczyciel 4 4

z długoletnią praktyką, podejmie się **przygowywać uczniów** do wstępnego egzaminu do szkół średnich również przyjmie inne zajęcie np. zarządcy domu itd. Na żądanie może się okazać z najchlubniejszemi świadectwami. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. Z. O. L. 1774

Wieś 387 mórg

w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu, 64 lasu zaszanowanego, 17 pastwisk, 10 pod budowle i drogami, z dobremi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“. 0 0 1478

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 18 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 1911

...ielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.